Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 29. Nowy Targ, dnia 19 lipca 1931 r. Rok XIX.

Manifestacja polsko-słowacka.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Czarnym Dunajcu uroczystość, której przebieg i znaczenie sprawiły, iż na pierwszem miejscu i pod powyższym tytułem piszemy o niej w Gazecie Podhalańskiej.

Zjechały bowiem w liczbie około dwustu osób oddziały strażackie okręgu Trsteńskiego ze Słowacji, by wspólnie z oddziałami naszemi przeprzeprowadzić ćwiczenia fachowe, a co ważniejsze by nawiązać nici braterstwa, zerwane narzuconą granicą między ludem podhalańskim i pokrewnym nam ludem słowackim. Zjechała i starszyzna słowacka w osobach Dr. Andrz. Kowalika zast. starosty w Trstenie, Dr. Jana Dawczyka prof. gimn. w Trstenie znanego publicysty i literata, wreszcie p. Arpada Polaczyka naczelnika okr. Trsteńskiego słowackich Straży pożarnych.

Uroczystości rozpoczęły się powitaniem gości na granicy czecho-słowacji, poczem wspólnie z naszemi, oddziały przymaszerowały z Chochołowa do Czarnego Dunajca, gdzie odbyło się w rynku przy tłumnym udziale miejscowej ludności powitanie braci Słowaków. Przemawiali Dr. Ciszek, Dr. Cikowski, Jan Komperda, Dr. Dawczyk i p. nacz. Polaczyk.

Wszystkie przemówienia cechowała niezwyła serdeczność i uczucie pokrewieństwa krwi. — Wspólne ćwiczenia, festyn i zabawa zakończyły miłą gościnę. Oto w krótkości przedstawiony przebieg niedzielnego święta w Dunajcu. Z uznaniem podkreślić należy dążność inicjatorów opisanej manifestacji do podjęcia pracy, rozpoczętej przez śp. Dr. Bednarskiego i redaktora Gwiżdża. Praca ta wydała już rezultaty — przywróciła bowiem w r. 1920 część ziemi Spiskiej i Orawskiej Polsce. Pracę tę widać dziś za kordonem po wsiach orawskich — których ludność słowacka gdzie tylko może, podkreśla łączność i braterstwo z Podhalem. Wszak nie my, lecz oni pierwsi podjęli inicjatywę, wzajemnych odwiedzin i wspólnej wymiany myśli. Kilkakrotnie zapraszane do nich oddziały nasze, zaledwie dwa razy skorzystały z gościny. Niedzielna uroczystosć dunajecka z jednej strony miała za zadanie spłacić dług gościnności, z drugiej znów dążenia Braci Słowaków podjąć i w czyn wprowadzać. Przekonani jesteśmy, że zamiary te zostały należycie przez naszych gości ocenione i przyjęte. Życzymy, by te piękne i tak ważne poczynania Ochotniczej Straży Pożarnej Rejonu dunajeckiego stały się jednym z wytycznych punktów Jej pracy. Uroczystość dunajecka winna się powtarzać częściej, winna stać się odnowieniem wspólnych tradycyj i wspólnego pochodzenia polskiej i słowackiej ludności podtatrzańskiej.

Przed zjazdem Podhalan.

W tak zatytułowanym artykule wstępnym Gazety Szan. autor, Dr. .Ciszek nawołuje do zabrania głosu w sprawie organizacji zjazdów.

Otóż nawiązując do Artykułu p. Dr. Ciszka pozwolę sobie zauważyć, że Szan. autor myli się twierdząc, iż zjazdy te ograniczają się do zjazdów wyłącznie inteligentów góralskich. Ale gdyby nawet tak było, to cóż w tem takiego złego. Inteligent góralski, to emanacja ludu, on jest na szerokim świecie rzecznikiem interesów braci góralskiej, jego trza ustrzec, by nie „sceprzał" i nie zaparł się ojców, on powinien tu przyjechać i jak w Soplicowie nadyszeć się góralszczyzną. On powinien pamiętać, że zawsze i wszędzie musi bronić sprawy podhalańskiej i z dumą obnosić góralskie pochodzenie. Jego oczy i uczucia winny stale biegnąć ku Tatrom, a mózg i ręce pracować dla tej ziemi i jej dzieci. — Dlatego niech będzie tych inteligentów jak najwięcej.

Szan. Autor gorszy się tem, że zjazd taki odbywa się w Nowym Targu, czy Żywcu. Nie wiem, czy Szan. Autor był np. w Żywcu, jeśli tak — to chyba pamięta, że dawno Żywiec takiej parady, jak wówczas nie widział. Zjeżdżali tam ze wszystkich stron górale na umajonych wozach z muzyką, z kobzami, ze śpiewem, starzy i młodzi. Dziewczęta w ordynku, jak łanie, aż radość była patrzeć. A iluż to pieszo całą noc z wysokiego gronia i hal maszerowało, by na tem święcie uczestniczyć. Narodu było, co niemiara. Nie żałowali trudu, ni kosztu. I to nie inteligenci, ale brać góralska w cyfrowanych portkach i guniach.

Zjazd w Żywcu się udał. Naród brał udział i trzeba było wejść między szeregi i posłuchać co mówią ci podhalanie nie od parady, ci górale bez manier salonowych o czarnych spracowanych dłoniach, twarzach troską pooranych.

Szan. Autor radzi wrócić do zjazdów chochołowskich, kościeliskich, szaflarzańskich, czy dunajeckich. Nie odejmuję ja im wartości, ale nie mogę zgodzić się z tem, by zjazdy odbywały się wyłącznie w nowotarszczyźnie. Niech Szan. Autor niepozbawiony polotu wzniesie się trochę nad kościeliskie, czy dunajeckie zjazdy i jako „orzeł" sięgnie wzrokiem na całe Podhale. Bo Podhale to wielka „rzec" — sięga daleko dalej. I dlaczegóżby nie wciągnąć w jego orbitę nowosądeccczyzny, która się garnie do macierzy nowotarskiej, limanowskiego, makowskiego, ba po Skawinę i Duklę... hen! Ja już tak daleko, jak p. gen. Galica nie sięgam, trochę bliżej, ale mniej nie. Ale niemniej Szan. Autorze nie można powiatowi nowotarskiemu nadawać monopolu i koncesji na zjazdy. Chyba chcecie mieć powiatowe zjazdy — to będziemy inaczej rozumować.

Natomiast zgadzam się z Szan. Autorem, że podczas zjazdu dominuje inteligencja z krzywdą szerokiej braci. Odrazu widać dwa światy. Już na wstępie ex praesidio wita się, jak za nieboszczki Austrji przedewszystkiem p. wojewodę, p. naczelnika z województwa, p. starostę, i panów posłów i p. burmistrza, zaś o reszcie uczestników co nieco. Sławi się zasługi urzędników i posłów. — Stop! — No, a czy p. naczelnik poczty, ks. proboszcz, kierownik szkoły, fizyk powiatowy, nawet aptekarz, czy naczelnik stacji kolejowej nic dla sprawy nie robią, czy nie należy powitać i sołtysa z zapadłej wsi, kupca ze Zwardonia, czy Starego Sącza. Każdy na zjeździe daje z siebie, co może, więc i pokłony panom urzędnikom i posłom uważam za zbędny ceremonjał. Zresztą na to i są, by pracowali i o sprawy podhalańskie się troszczyli. Ten zakorzeniony zwyczaj witania indywidualnie dygnitarzy jest niesmaczny i prosimy o zaniechanie go.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o formie zjazdu. Uważam naznaczanie punktu zbornego w kościele za niewłaściwe. Kościół to nie miejsce spotkań, do kościoła należy iść w skupieniu, gromadą, w ordynku z należnem uszanowaniem.

Obrady zdaniem mojem winny się toczyć w miarę możności pod gołem niebem, wszakże to wolny Sejm ludu podhalańskiego — niech się na nim wypowiedzą wszyscy. Polityki za Boga nie ruszać. To nie nasza sprawa.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

A teraz nadchodzi południe. Skwar leci z nieba, czasby posilić się i spocząć gdzie w cieniu. A oto zajeżdżają dygnitarskie limuzyny — i wiozą część „inteligentów" do wykwintnej restauracji. Zaś szara brać patrzy na to i przegryzając chleb ze serem myśli... hm! Jest to niewłaściwe. W tym dniu powinien być jeden stół, jedna ława, jedna kiełbasa... jak jest jedno serce i jedna sprawa. Chyba, że nie, no to mówmy różnymi językami. — A widzieliśmy na jednym zjeździe, jak jeden z posłów na akademję góralską przyszedł w białych, ale tennisowych spodniach. Nie wątpimy, że na „ceperskiej" akademji tego nietaktu by nie zrobił.

Konkludując wnoszę, by zjazdom nadawać charakter ludowy, surduty winny się zmięszać z guniami, a nie separować się w grono „inteligentów". Czas zjazdu spędzić wspólnie ramię w ramię — z szarą bracią, boć to ich święto, ale i święto inteligencji, czyli nasze podhalańskie święto.

O temacie obrad, porządku dziennym, kwaterach, aprowizacji i t. p innym już razem, bo z przerażeniem widzę, ile miejsca zająłem.

Stanilaw Kawczak.

Trzeba iść między lud.

Ileż to pięknych słów padło na różnych zebraniach z ust inteligencji góralskiej, na temat podniesienia Podhala i jego ludu? Ileż planów mądrych pozostało w głowach inteligentów podhalańskich i ile zostało rzuconych projektów? A pytam się, ileż zostało wykonanych lub choćby zaczętych? I rzeczywiście, cóż może być łatwiejszego, niż palnąć mówkę i stawić wniosek np. zbudowania okrętu, aeroplanu, lub podhalańskiej łodzi podwodnej, ale zazwyczaj kończy się na uchwale wniosku lub projektu. O wykonaniu tych uchwał nikt już potem nie myśli. A lud zdaje sobie z tego sprawę dobrze i coraz mniej wierzy i słucha szumnych mów i planów i tak powoli gdzieś zatraca się kontakt między inteligencją a ludem podhalańskim, a następstwem tego jest coraz mniejszy wpływ tej inteligencji na lud, któremu bardziej przypadają do gustu czyny niż słowa.

A jednak trzeba, by inteligencja góralska wzmocniła kontakt z ludem, trzeba, by się do tego ludu zbliżyła, by tam zechciała iść nie z łaski, ale dla szukania i znalezienia prawdy, jak to kiedyś powiedział śp. Władysław Orkan. A jakże się to ma stać? Mojem zdaniem trzeba iść na wieś, przypatrzeć się zbliska życiu ludu, przeżyć z nim choćby tydzień dwa lub miesiąc, przez ten czas wczuć się w jego myśli, jego smutki i radości, słowem stać się jego towarzyszem, nie tym przy kieliszku, jeno tym o którymby można powiedzieć, że nie spoufaliwszy się z ludem umiał jednak podbić serca i dusze tego ludu, umiał pociągnąć ten lud ku sobie i niejako podnieść go na duchu. A czas po temu jest. Jeżeli gdzie, to na Podhalu, jest bieda na wsi, a zarobków brak, zaś przychować nie da się wiele wobec niskich cen inwentarza żywego. W takich chwilach ciężkich dla naszych braci na Podhalu, byłoby może rzeczą celową, by inteligencja podhalańska odwiedziła swe miejsce rodzinne w czasie urlopu, podzieliła się z ludem swemi uwagami wytłumaczyła błędne nieraz zdania i td. i td. Jeżeli gdzie, to tam na wsi w czasie takiego zetknięcia da się praktycznie przekonać ziomków o potrzebie regjonalizmu podhalańskiego, tam można udowodnić, że się kocha Podhale i jego lud, tam inteligencja podhalańska ma wspaniałą sposobność zamienić piękne i wzniosłe słowa w czyn, który lepiej od słowa przemówi do serca i duszy, ale niemniej do rozumu naszego ludu.

A po wakacjach ileż tematu do rozmyślań, projektów realnych i odpowiadających potrzebom Podhala, ileż ciekawych informacyj możnaby dzięki Gazecie Podhalańskiej podać ogółowi społeczeństwa podhalańskiego. A najważniejsze byłoby to, że po takim pobycie i zetknięciu się z ludem inteligent pojąłby może, że od słów do czynów czasem dość długa

Dr. MICHAŁ MARCZAK.

Józkowe wesele.

(6 Ciąg dalszy)

W tych warunkach i składzie tanecznikow i obertany tańczył się inaczej niż poprzednio. Stawali do niego i starzy i młodzi. Ot, wystąpił stary Furgala ze Siedlarką i zaśpiewał przed muzyką:

Musiołby sie, musioł — Miałyby sie moje
Wkoło świat obrócić, — Mode roki wrócić.

Michał Koterba z ciotką Maniocką zaprodukował swoją ulubioną piosnkę:

Przyjechali muzykęnci z Berna,
Pytali sie, po kielo tu wełna.
Jes ta bioło po śtyry grajcary,
A ta corno po śtyry talary.

Zgrabnie zatańczył Józek Surowiak od Matusów dawny towarzysz Józka zaśpiewawszy:

Mnie matusia hutorzy, — Jo do skoły nie pódę,
Ze mi nie da do woli, — Jo sie ucuł nie budę,
Ze mi kupi zeciorecke, — Siednę jo se na kąnicka,
Wyprawi mie do skoły. — Na wojęnkę pojadę.

Ogólna ochota udzieliła się nawet strykowi pana młodego, staremu i siwemu jak gołąb, Maćkowi z Pod Kącika. Schyliwszy się do nóg Pawłowskiej według dawnego zwyczaju, poprosił ją do tańca o najwolniejszem tempie i zaśpiewał:

Ej Boze, Boze, co mąm cenić,
Ej cy wędrować, cy sie zęnić.
Ząnić sie mi nie dozwoląm,
A wędrować mnie nozki boląm.

Brat pana młodego, wspomniany poprzednio gimnazjalista, ośmielony, że nie spogląda nań karcące oko opieki szkolnej, nie pozostał w zabawie weselnej bezczynny. Aczkolwiek dopiero początkujący i nietęgi tanecznik, wywijał z druchnami, jak umiał. Rada to widziała młodzież wiejska, dawni jego koledzy i towarzyszki z miejscowej szkółki, by go więc do reszty ośmielić, huknął mu nad uchem Józek Piekarzów:

Kiedy sie studęnci — To sie prefesory
W Podoleńcu bili, — Pod zopaski kryli.

Po całonocnej zabawie spało się gościom we czwartek niemal do samego południa. Jeno domowi kręcili się po całem obejściu, usuwając nieład, przyprowadzając to i owo do jakiego takiego porządku oraz czyniąc przygotowania do obiadu. Mie[illegible] selnicy z poziewaniem wyszli rano z kos.

i ciernista droga, poznałby praktyczną treść dzisiejszego regjonalizmu podhalańskiego, jego braki i możliwości rozwojowe.

Czytałem ostatnio w Gazecie Podhalańskiej piękny i rzewny głos osadnika górala z Wołynia. Prosi, by jakiś inteligent zajrzał tam na kresy do tęskniących za górami osadników. Czy głos ten pozostanie głosem wołającego na puszczy? Chyba nie! Zresztą zobaczymy! Powiem od siebie, że wyjazdy coroczne do osadników górali w Holichradach pozwalają mi — pomijając prawdziwe wywczasy — wśród nich spędzić naprawdę dużo radosnych i pięknych chwil, o których się długo pamięta. A kto ciekawy, niech zapyta p. Inspektora Galdyna, ile przyjemności i wewnętrznego zadowolenia daje mu praca na terenie Bukowiny, ile miłych a czasem pięknych chwil daje mu kilkutygodniowy pobyt w czasie urlopu na Bukowinie.

Ale nie z łaski idźmy na wieś, lecz szukajmy tam prawdy!

Dr. Pajerski Franciszek.

Kilka słów o podatku z letnisk na wsi.

Dawniej już miałem zamiar napisać, o tak dręczącym i niesprawiedliwym podatku z letnisk na wsi, lecz uprzedził mnie p. nacz. Gracz, za co cześć się mu należy iż wziął w obronę biedną ludność i wyjaśnił to zrozumiale, jak się rzecz ma z podatkiem od nieruchomości. Rzeczywistą prawdą jest, iż podatek z letnisk, płaci się, ale nie z dochodu od letników, tylko za to, iż wynajmujący swój dom na miesiąc czy dwa, dosyć się naponiewiera po różnych budach, szopach, co nieraz odbija się na zdrowiu, szczególnie dzieci.

Nie mam zamiaru opisywać, tych różnych przygód, bo to już p. nacz. Gracz spisał, lecz wyjaśnię, jak wielki dochód ma się z letników w wioskach dalej oddalonych od miejsc kuracyjnych. Otóż zrozumiałem jest, iż na taką wieś, nie pojedzie żaden letnik, mogący sobie na coś więcej pozwolić, to znaczy bogaci goście, jadą tam gdzie mają większe wygody.

Na wieś zaś przyjeżdżają goście biedniejsi, którzy się liczą z groszem, więc chcą, aby było jak najtaniej, a przedewszystkiem aby komorne było niskie. Ile taki gospodarz bierze za sezon? No najwyżej 100 zł. i wydaje się to wielką sumą, ale teraz odjąć od tego za drzewo na opał 35 zł. najmniej, także szkodę 30 zł w ogrodzie, bo wtenczas już niema co kosić a ogród jest jakby boiskiem, do tego czyszczenie i dezynfekcja domu 10 zł. zostaje więc 25 zł. dochodu. Z tego jeszcze nieraz różne uszkodzenia trzeba pokryć, ale liczyć te 25 zł. jako zapłatę za poniewierkę więc to nic dużego nie jest za sezon. Niestety jednak inaczej jest, bo od tych 25 zł. trzeba zapłacić podatek i to niemały, bo aż 17 zł. i 64 gr. niktby nie uwierzył, iż by to było możliwe, a tak jednak jest. Sam tak zapłaciłem na co kwity są. Jak tak dalej pójdzie to co ma więcej gości do nas przyjeżdżać to ich mniej

---

szkoda im bowiem było tracić piękny, pogodny dzień. Robota szła jednak niesporo, nawet najpracowitszy rad się raz kiela czas wesoło zabawić. A tu Oborskiego chata odbijała się wśród innych dymem podnoszącym się z dachu, dolatywał zdala pociągający głos gęśli. Młodsi pocieszali się w duchu, że jeszcze wesele nie skończone i powetują sobie dzień roboczy już od śródwieczerz.

Po obiedzie zabrali się do tańców sami prawie pozamiejscowi. Wygodnie było, bo przestrono. Pod wieczór zaczęli się jednak rozchodzić lub rozjeżdżać do swoich wiosek. Na pośratanie częstowano ich jeszcze hojnie trunkami w komorze i każdemu dawano do chustki po kawale weselnego placka lub kołacza, żeby mógł swoich domowników poczęstować „weselem“.

W miejsce odeszłych napłynęła pod zachód słońca ze wsi fala miejscowych weselników. Niejeden, spragniony zabawy, nie czekał na wieczerzę u siebie, lecz rzuciwszy statkowi kłaczek siana, na wesele spieszył. Wiedzieli o tem z doświadczenia Oborscy, to też przygotowali dla wszystkich wieczerzę, po której bez straty drogiego czasu oddano się żywiołowej zabawie. Należało czas wyzyskać, bo nazajutrz był piątek, tańców nie godziło się przeciągać poza północ. Przestrzegano tego terminu może głównie dlatego, iż obawiano się, że gdy się proboszcz dowie, to gotów swoim zwyczajem publikować z kazalnicy, imiennie zaszły wypadek nieposzanowania świętego piątku, co byłoby wobec całej parafji wielkim wstydem.

Leciały drzazgi z forsztów, wzbijały się tumany kurzu z zaprawy pieca, którego kanty poobijano — bo się bawiono, jak się patrzy. Gdy wreszcie koguty oznajmiły północ, starosta wstrzymał muzykę i uspokoił szemrającą młodzież, zabawy niesytą. „Dejcie — powiadał — chudoki pokój, bo wąm juz cheba palce od przebiyręnio popuchły. A wy zgraja cicho, uwozojcie juz na biydnyw Oborzkiw, bo widzicie, jak po kątaw glimcąm; mająm juz sytkiego doś. Pośpiysojcie sie z zęniackąm, bedzie znowu wnetki wesele, to sie sytka wytąńcęmy co nimiara“. Trudno było nie posłuchać Jandury, bo to chłop setny i nieporada z nim deferkować. Zwolna wszyscy rozeszli się do swych chat. Oborscy podziękowali staroście, poszczególnym drużbom i druchnom za oddane usługi, każdemu wręczyli po kołaczu i zarazem zaprosili na poprawiny w niedzielę. Na samym końcu chudaki, przecierając zmęczone oczy, zabrali się do wytrząsania z basów nad rozpostartem prześcieradłem uzbieranego zarobku.

będzie przyjeżdżało, co już dzisiaj można zauważyć, bo w przeszłych latach było przynajmniej po kilka rodzin w niektórych wioskach. Tego roku zaś niema nikogo, bo ludzie nie chcą wynajmować, iż się nie opłaci. Niechże więc ktoś kochający biedny lud Podhala czy to z posłów podhalańskich czy też ze Związku Podhalan, zajmie się tą sprawą i postara się o zniesienie i zwolnienie od podatku tych, którzy wynajmują swój dom na parę tygodni, bo z komornego niema żadnego dochodu. Największą bowiem korzyścią dla gospodarza jest to, iż wszystko sprzeda na miejscu i nie musi gospodyni czasu tracić szczególnie podczas żniw.

Truty Bronisław z Lasku (Trute) Nr. 37.

Wykorzystujmy należycie nasze ogrody i sady.

Nowoczesny rynek stawia naogół wszystkim produktom wiejskim dość wysokie wymagania pod względem jednolitości, posortowania, a nawet i opakowania należytego. Widać to dokładnie np. w handlu warzywami i owocami, które pomimo znacznej produkcji krajowej, przychodzą do nas rokrocznie, z dalekich nieraz krajów, pięknie posortowane i należycie opakowane, podczas gdy płody naszych ogrodów i sadów, niejednokrotnie bardzo cenne gatunkowo, lecz z powodu tego, że przedstawiają różnorodną mieszaninę i są nieopakowane, względnie źle, niedbale, opakowane nie znajdują nabywców, względnie sprzedawane są za bezcen.

Skutecznemi środkami umożliwiającemi nam wyprodukowanie nadających się na rynkową sprzedaż płodów roślinnych, w pierwszej mierze ogrodowizn i owoców — jest uprawa pieczołowita i dobór odpowiednich odmian, zwalczanie szkodników, opieka przy zbiorze i dobre przechowywanie plonów.

Naogół wielu producentów, zarówno rolników, a w większym stopniu ogrodników i sadowników nie wie, a przynajmniej zapomina, że oprócz wyżej podanych zabiegów, istnieje jeszcze jeden specjalny, bardzo ważny czynnik, warunkujący ilościowe i jakościowe polepszenie plonów. Czynnikiem tym jest racjonalne nawożenie.

Naogół, w sadach i ogrodach zużywa się stosunkowo dużo nawozu naturalnego, więc kompostu, obornika czy gnojówki. Stosunkowo zaś nieznacznie tu i ówdzie stosuje się nawozy pomocnicze, sztuczne.

Następstwem tego rodzaju są fakty, że owoce, zwłaszcza zaś warzywa, wskutek wyłącznie naturalnego nawożenia źle się konserwują. O ile jeszcze mamy je spożyć na surowo lub ugotowane zaraz skonsumo

---

Chociaż przeważał brzęk miedziaków, a tylko z dziwa gdzie wyróżniała się barwa niklu, lub błysnęła jakby zabłąkana srebrna koronówka, przecież w sumie zebrało się około 60 koron, niezależnie od ugodzonego z góry wynagrodzenia. Ładny zarobek na przednowek.

Mimo hyrby luda, jaki się na wesele zeszedł, mimo, że dlań nie żałowano jadła i napoju, przecież tak u Fabjana jak u Oborskich zostało jeszcze w komorze parę ćwiartek piwa i niemało pokrajanego chleba. Domownicy tego wszystkiego sami nie spożyją, boby to nawet nie było ładnie. A że może ten i ów z przyjacieli niedość wesele wyżył, bo nieporada każdego w takiej ciżbie dopatrzeć i godnie ponukać, więc przyjętym zwyczajem urządzono w niedzielę poprawiny dla tych, wobec których miano poważniejsze moralne lub materjalne zobowiązania. Dla pewności dokupiono u Steinera jeszcze parę ćwiartek piwa i garniec okowity, nadeszli ci sami muzykanci. Drużbowie — acz już bez dystynkcji — według udzielonych wskazówek ściągnęli wybranych gości, więc po nieszporach zaczęła się uczta przy stołach, a po uprzątnięciu tychże, tańce trwały do białego rana.

* * *

Takie to tam bywały jeszcze przed dwudziestu laty wesela i zabawy. Nie leniono się w ciągu roku do roboty, a jeżeli kto chciał być u ludzi w zacy, to centa nie zmarnił, lecz ciułał i składał. Gdy jednak wypadło między ludźmi się pokazać, to każdy taki swój honor miał i nie chciał uchodzić za ostatniego we wsi. Gdzie jak gdzie, ale na weselach i chrzcinach widziało się, kto czego wart. To też prawdziwie gazdowskie wesele nie mogło trwać krócej jak przeszło cztery dni, nie licząc poprawin.

Wnet się jednak zmieniły czasy. Jeszcze na parę roków przed wojną zaczęto wprowadzać zwyczaj brania ślubu we środę — (jak dawniej u chałupników) stąd obigrawka odbywała się we wtorek wieczór, za tem poszło skasowanie niedzielnych poprawin. Nowy ten zwyczaj utrwalił się po wojnie. Może wnet tak nastanie, jak to się dzieje u Lachów i po miastach, że biorą ślub w sobotę wieczór i ledwie przez jedną noc sobie pohipcą. Basem im dusiu! Bo to warto się będzie wtedy żenić!

Ja tam też bywałem, piwo popijałem, a com się napatrzył, szczerze opisałem. Jeżli komu jest za urazą, niech wybaczy.

Brześć nad Bugiem, w kwietniu 1931.

(Koniec).

wać to pół biedy. Jakkolwiek i w tych wypadkach, gdy warzywa nawozi się w okresie wiosny lub lata gnojówką lub odchodami ludzkiemi nabierają one często tak wstrętnego zapachu, że tracą niejednokrotnie zupełnie na wartości, gdyż nie nadają się do spożycia ludzkiego.

Jako zasadę musimy więc przyjąć, że na wiosnę i w lecie nie dawać żadnej gnojówki lub odchodów ludzkich na warzywniki, a zwłaszcza na rosnące rośliny, Warzywa, jak zresztą każde rośliny, mogą jedynie wtedy się rozwijać, jeżeli mają w odpowiednim okresie wzrostu trzy główne pokarmy, tj. azot, fosfor i potas. Jeżeli warzywu brak choćby jednego z tych pokarmów nie może się ono należycie rozwijać, daje zły plon, cierpi na tem smak warzywa i zarówno do gotowania jakoteż konserwowania, np. kiszenia, nadaje się gorzej lub zupełnie nawet nie jest zdatne.

Jeżeli pragniemy przeto zabezpieczyć się przed ilościowo i jakościowo niedobrym plonem warzyw i wyprodukować towar jednolity na rynku poszukiwany, nadający się do spożycia zarówno w stanie świeżym jak i do konserwowania — musimy stosować pełne nawożenie, ale nie tylko naturalne. Komposty czy obornik dajemy jesienią, lecz niezależnie od tych nawozów naturalnych stosujemy i sztuczne nawozy jak np. z azotowych zasadniczo rentujący się siarczan amonu, dalej nieoceniony w działaniu superfosfat i wreszcie kainit czy sól potasową. Zapotrzebowanie jarzyn i drzew owocowych na różnych glebach jest, oczywiście, różne.

Także różne gatunki rozmaicie wykoruptują nawozy mineralne, jednakże choćby nieznaczna dawka jest niezbędna.

Faktem jest, że stopniowe przechodzenie od drobnej, amatorskiej produkcji warzywniczej i sadowniczej na wielką, ujednostajnioną wytwórczość, która ma na celu zapełnić rynek krajowy i konkurować skutecznie z zagranicą wymaga racjonalnego stosowania nawozów pomocniczych, przyczem szczególną wagę należy przykładać do łatwo przyswajalnych nawozów fosforowych jak superfosfat, a z innych np. azotowych korzystać z bardzo skutecznego siarczanu amonu, zaś z potasowych stosować kainit i krajowe sole potasowe. Tak więc musimy lepiej wykorzystywać sady i ogrody.

Nawożenie mineralne naszych sadów i ogrodów jest koniecznością i zabiegiem racjonalnym, gdyż opłacalnym.

R. Olbromski.

Jakie będziemy mieli zbiory?

W Warszawie jest taki urząd, w którym oblicza się i zestawia pewne fakty. Tak np. oblicza się, ile ludzi mieszka w Polsce, ile się rodzi, a ile umiera, ile wyjeżdża, a ile przyjeżdża. Nazywa się to obliczaniem ruchu ludności, albo statystyką ludności.

Urząd ten również oblicza i zestawia liczby obchodzące nas rolników. Oblicza on zbiory zbóż i wogóle ziemiopłodów, oblicza sprzedaż w kraju i wywóz ich zagranicę, przemiał na mąkę i td. Jest to znów statystyka rolnicza. Oto ten urząd, który nazywa się Głównym Urzędem Statystycznym, zajmuje się również porównywaniem stanu zasiewów obecnych z zeszłorocznemi i td. Stan zasiewów oznacza się stopniami. I tak np. stan zły oznacza się numerem „1“, stan mierny numerem „2“, stan przeciętny numerem „3“, dobry „4“, wyborowy „5“. Na podstawie tych numerów czyli stopni możemy bardzo szybko powiedzieć, czy w tym roku stan zasiewów jest lepszy, czy też gorszy od zeszłorocznego. Zestawienia te robi się co dwa tygodnie na podstawie wiadomości, nadsyłanych przez specjalistów ze wszystkich stron kraju.

Ostatnie wiadomości, zebrane o stanie zbóż stojących na pniu stwierdzają, że należy spodziewać się gorszych, niż w roku zeszłym, zbiorów. Dłużej niż zazwyczaj trwające w tym roku chłody opóźniły wegetację zbóż ozimych, a zboża jare zasiane były aż z trzytygodniowem opóźnieniem. W maju nastąpił okres upałów, jak na ten miesiąc niespotykanych. Brak odpowiedniej ilości opadów, a więc deszczów, znowu wpłynął niekorzystnie na stan zasiewów. Ilość wilgoci w glebie była o wiele zamała. Początek czerwca, aczkolwiek przyniósł upragnione przez rolników deszcze, odznaczył się jednak pochmurnemi dniami. I chociaż stan zasiewów wskutek małej ilości słońca i ochłodzenia się pogody nie pogorszył się, to jednak trudno być z tego powodu zadowolonym, skoro stan zasiewów powinien obecnie nietylko nie pogarszać się, ale poprawiać się.

Gdy więc porównano tegoroczny stan zasiewów z zeszłorocznym, okazało się, że stan ozimin jest o wiele gorszy od zeszłorocznego. Szczególnie odnosi się to do żyta i pszenicy ozimej. Najlepiej jeszcze z ozimin przedstawia się jęczmień, choć i jego stan jest gorszy, niż w roku ubiegłym. Pszenica jara jesttylko nieco gorsza od zeszłorocznej. Natomiast żyto jare w r. zeszłym było lepsze. Tak sa mo i stan owsa jest o wiele lepszy. Naogół więc biorąc, zboża jare lepiej przetrzymały tegoroczne niedomagania wiosenne, niż oziminy. Z porównania stanu zasiewów tegorocznych ze stanem o tej porze w roku ubiegłym wynika, że jeżeli się przez lipiec zboża na pniu nie poprawią dość silnie. to zbiory tegoroczne będą słabsze od zeszłorocznych,

Najgorzej przedstawia się stan zasiewów ozimych w województwach: Wileńskiem i Nowogródzkiem Wiosną była tam ogromna powódź i woda zniszczyła po części zasiewy. Również nietęgo przedstawia się stan zasiewów w Tarnopolskiem.

A jakich zbiorów spodziewają się ludzie na świecie, w innych państwach. Obchodzi nas to również bardzo, gdyż od ogólnych zbiorów na całym świecie zależy cena zboża również i na naszym rynku.

Tak więc np. w Rumunji stan zasiewów jest dobry, a pszenicy ozimej nawet świetny. W Bułgarji. i Hiszpanji zbiory tegoroczne będą takie same, jak w zeszłym roku. Natomiast na Węgrzech, wskutek długotrwałych upałów i suszy, stan zasiewów pogorszył się znacznie, tak, że należy tam oczekiwać daleko gorszych zbiorów, niż w roku zeszłym. To samo można powiedzieć o wielkim kraju zamorskim, który zazwyczaj bardzo dużo zboża produkuje tj. o Kanadzie. Susze i upały w pewnych częściach tego kraju zniszczyły niemal doszczętnie zasiewy, w innych zaś częściach stan zasiewów jest zły. Jeżeli więc nie nastąpi tam szybka i wybitna poprawa, to Kanada w tym roku nietylko nie będzie wywoziła zboża zagranicę, ale i sama nawet będzie zmuszona kupować. Trochę lepiej, niż w Kanadzie, przedstawia się stan zasiewów w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zboża odczuwały tam brak wilgoci, ale w ostatnich dniach jednak zaczęły padać tam deszcze i sytuacja się nieco poprawiła.

Tak więc dotychczas warunki pogody niemal na całym świecie nie były w tym roku najlepsze dla wegetacji zasiewów. Przynieść to może daleko mniejsze zbiory, a tem samem i cenę wyższą na zboża. Byłby to objaw bardzo dla nas, rolników, pożądany.

Zct.

Lotnikom polskim chwała.

Przed obliczem tatrzańskich olbrzymów,
Gdzie dusza się rwie szukając rymów,
Ojczyzny Zmartwychwstałej widząc cud,
Chciałby się wznieść ponad złudę złud.
Lotnicy w locie pod niebieski strop.
W granitów szczyty zapuszczają trop.
Pośród skalnych buszując bezmiarów
Niepomni złowróżbnych mgieł oparów.
Mkną tatrzańscy skrzydlaci rycerze
Zawarłszy z Tatr tytany przymierze
By w locie dowieść z swych sił ostatka,
Jak drogą im jest ta święta Matka.
O chwała wam śmiałkowie podniebni,
Wy Polsce dziś nad wszystko potrzebni.
Lećcie Wy żywi, już nieśmiertelni,
Wyście wśród nas dziś kniazie udzielni.

Tadeusz Kościński.

Krótkie rady i wskazówki dla rolników w lipcu.

W lipcu należy w polu pokończyć plewienie buraków i kapusty, należy ziemniaki powtórnie okopać i obsypać, nie zapominając u bogato kwitnących odmian obrywać kwiatu. Jeśli jest obawa, że ziemniaki będą gnić, to trzeba je skropić drugi raz siarczanem miedzi. Plewić kukurydzę, proso, mak. Skosić rzepak podczas rosy i zwieźć do stodoły, gdzie go zaraz młócić. Rozpocząć orkę pod oziminy. Jeczmień ozimy siec wcześnie, aby się nie osypał. Ze żniwami nie zwlekać, ale żąć, gdy ziarno świdowate, a w miarę pogody śpieszyć ze zwózką.

Również i w ogrodzie jest w lipcu dużo roboty, którą dobrze jest pokończyć przed żniwami. Drzewka owocowe trzeba przywiązywać mocniej do palików, gdyż często zdarzają się gwałtowne burze letnie, które mogą złamać niejeden ładny pieniek. Drzewa w lipcu drugi raz pędzą, podlewać je przeto należy mocno w czasie suszy gnojówką, lub innemi płynnemi nawozami, dokładnie opatrując drzewka, czy przy obfitym urodzaju gałęzie się nie łamią. Wszystkie więcej obciążone gałęzie trzeba zaraz popodpierać palikami. Rozpocząć należy w szkółce drzewek oczkowanie. Przygotować doły dla tych drzewek, które mają być w jesieni przesadzone. Przesadzać truskawki. Zbierać ogórki. Wierzchołki bobu pozrzynać, przez co można plenność bobu znacznie zwiększyć, gdyż przez skrócenie głównego pędu otrzymuje się większe strąki dolne i więcej ziarna, które też jest dorodniejsze. Niszczyć wyciągiem z tytoniu mszyce na młodych drzewkach owocowych, na bobie, grochu i różnych innych roślinach.

W stawach w lipcu trą się jeszcze liny i karpie. Inne gatunki ryb można już zacząć łowić sieciami.

W pasiekach w lipcu przypada u nas główne miodobranie. Należy wszystkie ule zaopatrzeć w nadstawki, wybierać miód. Sprawdzać czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej.

Przy inwentarzu roboty w lipcu nie brak. Drób należy wyganiać na ścierniska, W gorące dni paszę dla krów siec i wozić rankiem lub wieczorem, aby nie więdła. Świeżego owsa zaraz koniom nie dawać. Nawóz polewać pilnie gnojówką, rozrównać, udeptać i przesypać torfem, ziemią lub marglem. W tym czasie należy też dobrze opatrzeć wozy, aby były mocne i całe i żeby były w pogotowiu części zapasowe, jak luśnie, rozwory, koła i inne, które często ulegają złamaniu. Szczególnie dbać o to trzeba w gospodarstwach górskich, gdzie pola od zagrody są nieraz znacznie oddalone, a drogi złe. W domu także czeka robota: strzecha na stodole dziurawa domaga się koniecznie naprawy, aby zboże nie zamokło po zwiezieniu, po-

dobnież dach na śpichlerzu, klepisko powybijane trzeba wyrównać i odnowić.

Pamiętać także należy w lipcu o drogach. Własne trzeba opatrzyć, dziury wysypać żwirem rzecznym, gruzem, lub w braku tegoż wyłożyć choćby trzciną stawową lub perzem, wygrabionym z pól. Mostki ponaprawiać, aby się pod furami nie załamywały. Przy dbałości o drogi unika się późniejszej straty czasu, a nieraz i nieszczęścia, o której na złej drodze nie trudno. Nie zapominać też należy o zabezpieczeniu od ognia całego zapasu siana i zboża zebranego, najlepiej jeszcze przed zwiezieniem, żeby uniknąć niebezpieczeństwo utraty całorocznego zbioru przez przypadkowy pożar.

Wacław Grabarczyk.

LISTY.

LIST.

W krótkich słowach chciałbym skreślić parę zdań w nasej Podhalance, która pod redakcją P. Dr. Ciszka, z kazdym tyźniem staje się dokładniejsą i bogatsą w artykuły omawiającą nase podhalańskie sprawy, między innemi i rolnice. Tak i jo chciołbym parę słów o nasej chłopskiej doli napisać, a mianowicie jak moze stać się i kiedy nase państwo potęzne i bogate. Według mojego chłopskiego rozumu to sie mi widzi, ze jezeli w państwie większości się dobrze powodzi, to państwo to musi być bogate. Weźmy na ten przykład robotniczą Amerykę, abo rolnice Szwajcarje i Danje. Tak i u nas w Polsce — jesteśmy krajem prawie rolnym, bo mamy 75 proc. rolnika i przez to my rolnicy jesteśmy podstawą, tym fundamentem Rzeczypospolitej Polskiej. Dopóki my rolnicy nie staniemy się bogatsymi, dopóki nasza dola się nie polepszy, dokąd będziemy krajem ubogim i słabym. Niechże więc Rząd zwróci na to największą uwagę, niechze się szczególnie rolnikiem zaopiekuje. Mamy przykład w naszej historji Polskiej, kiedy to za króla Kazimierza Wielkiego, tak zwanego króla chłopków, jak powiadają, kraj był mlekiem i miodem płynący, bo w szczególności rolnictwem się król zaopiekował. Chcąc zostać potężnem państwem, trzeba się wziąć z rolnictwem do pracy, dać możność łatwiejszego nabycia pożyczek, najnowszych przyrządów rolniczych, nawozów sztucznych, a w szczególności starać się o wyszkolenie rolnicze przez zakładanie szkół rolniczych, aby dać rolnikowi naukę, jak ma prowadzić swoje gospodarstwo. Znajdą się też przy takich szkołach rolniczych i posady dla profesorów, inżynierów, instruktorów rolniczych i lekarzy weterynaryjnych. My Polacy — jesteśmy narodem zdolnym i pracowitym, więc w nędzy zostawać dalej nie możemy, trzeba nam się koniecznie brać do pracy nad lepszem jutrem, a Rząd na wzór Kazimierza Wielkiego niech dołoży starań, aby podnieść dolę chłopa. U nas na Podhalu, trzeba się zastanowić nad gospodarką hodowlaną, gdyż ona się najlepiej tutaj nadaje i dlatego trzeba się nią szczególnie zająć. Gdzieniegdzie prace w tym kierunku już widać dzięki naszym kochanym miłośnikom rolnika, jak Pan inż. Nowak, który nawet rowerem spieszy z Krakowa do nas na Podhale z doradą rolnikowi, bo wie, że jego trudy nie pojdą na marne. Następnie Pan inż. Czubernat, który często nie zważając, czy leje, czy piece przychodzi pod wiejską strzechę pieszo, by doradzić rolnikowi cy to w hodowli, cy tyz w budowie gnojowni, a nawet gdzieś w Holichradach sukoł w nocy Podhalan, moich rodaków z Odrowąża.

Tak więc zacątki jakie takie są i dej Boze, coby były coroz to lepse, a wtedy będziemy potężnymi.

Jan Gal.

HOLIHRADY, w lipcu 1931 r.

Nasza Karolka ma Mikołaja — sierotę ze Zazuliniec taką biedotę — kalekę na jedną nogę. Ojciec gdzieś we świecie nieznany, a matka, Polka, umierając pozostawiła mu tylko mórg pola; chałupinkę o jednem ruskiem okienku już od starości walącą się i parę szmat, takich gałganków. Ma lat 7.

Ks. Kanonik Kasperski, nasz Ukochany Proboszcz biedził się z myślami, gdzieby to niebożątko przytulić, jakiej rodzinie polskiej go dać na wychowanie, by nie zatracił swego polskiego pochodzenia i religji rzymsko-katolickiej. Bo tu na wschodzie ubytek jednej duszy polskiej dużo znaczy.

W tej strapacji przypomniał se Karolkę z Pawłem jako małżeństwo bezdzietne. Oni, pomyślał sobie, przygarną tę biedotę, wychowają w prawdziwej naszej wierze i miłości Polski. I nie zwlekając ani chwilki, kazał konie zaprzągnąć do wózka, siadł i pojechał po Mikołaja — sierotę do Zazuliniec.

Kapłan patrjota ustawicznie kazał popędzać koniki bo kawał drogi —dwie mile, chciał jeszcze przed wieczorem oddać Mikołaja Pawłom. A choć siódmy krzyżyk dźwiga już na swych barkach nie czuł najmniejszego znużenia — cieszył się w swem sercu że jedną duszę polską uratuje od zaguby.

Słonecko juz było nad błyszczanką, kiedy ks. Kanonik stanął przed domem Karolki, mając Mikołaja na kolanach.

Karolka z Pawłem bez ociągania się przyjęli Mikołaja, przyrzekając ks. Kanonikowi, że go wychowają jak swego, ale na cistego górola.

Dziecko było źle wychowane, zepsute, po polsku nie umiało ani słowa, od Karolki stroniło, nie dało się ani dotknąć, na pytania wcale nie odpowiadało.

Miało uliczne wychowanie i dlatego najchętniej na ulicy przebywało, nie dając spokoju nikomu.

Wiesz co Paweł, trza iść do księdza i prosić go,

by mu imię Mikołaja zmienił na inne, abo na Jantka, abo na Franka, abo juz na jakie ino bedzie chcioł, to moze się do cego naucyć, godo Karolka. Mozno sprobować, bedziemy widzieć co ksiądz powie. A zreś-tom w niedzielę ksiądz tu będzie, to się go poprosi o to, choć jo mom nadzieję godo Paweł, ze się poprawi, bo się lubi modlić.

W jakomsi niedzielę ks. kanonik przyjechoł, Mikołaja pokrzycoł i zagroził mu, ze go do kominiarzowi, jak nie będzie słuchoł. Ale go nie odechrzcił, choć to Pawłowie się o to doprosali.

Odtąd Mikołaj się poprawił i to całkiem, bo się kominiorza przeląk. Już słucho, nikomu nie dokucza, i zaroz chycił się godać po nasemu. Na pytania „coś ty za jeden", odpowiada: „górol z pod samiutkich Tater. Zdolności rysunkowe ma nadzwyczajne, co uwidzi, zaroz odmaluje, choć jeszcze do szkoły nie chodził, dopiero zacznie od jesieni. Da Pan Bóg, bedzie cosi z niego. Karolka z Pawłem cieszą się, że nas przybyło o jednego więcej. Łaś.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ZAPOMOGI DLA URZĘDNIKÓW.

Rząd polski chcąc przyjść z pomocą niższym urzędnikom kolejowym i pocztowym, których redukcja dodatku do pensyj najbardziej dotknęła, polecił wypłacić im natychmiast zapomogi. Ulgi te przyniosły uspokojenie wśród przygotowujących się do strajku kolejarzy i pocztowców.

EMIGRACJA do FRANCJI.

Do Syndykatu Emigracyjnego zostało zgłoszone zapotrzebowanie na 1.977 osób, 1.157 mężczyzn, 820 kobiet, z czego 70 małżeństw bezdzietnych na wyjazd w lipcu do Francji. Wyjechać mogą tylko fizycznie i zdolni do pracy. Rekrutację emigrantów przeprowadzają wyłącznie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy: w Wieluniu, Kaliszu, Częstochowie, Tarnowie i Grodnie.

ĆWICZENIA WOJSKOWE REZERWISTÓW ZOSTAŁY SKRÓCONE.

Ćwiczenia wojskowe rezerwistów zostały skrócone do 4-ch tygodni we wszystkich rodzajach broni z wyjątkiem łączności, areonautyki, artylerji przeciwlotniczej, pomiarowej, oraz marynarki wojennej.

OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE, A W INNYCH KRAJACH.

Według zestawienia oszczędności na głowę w dolarach wynoszą w Stanach Zjedn. 205 dol., w Szwajcarji 78, w Anglji 39, w Czechosłowacji 32, w Austrji 13·4, w Szwecji 9.4 w Polsce zaledwie 0·3 dolara, A zatem jesteśmy 638 razy ubożsi, niż Amerykanie. 260 razy od Szwajcarów, 106 razy od obywateli Czechosłowacji, i 44 razy od Austrjaków, o których biedzie powojennej tyle się czyta.

ŻNIWA JUŻ ROZPOCZĘTE.

W wielu okolicach Polski szczególnie na południu i w województwach centralnych rozpoczęły się już żniwa.

Zbiory żyta są naogół ładne, szczególnie zapowiadają się dobrze zbiory słomy. Żyta w ziarnie są nieco mniejsze, niż w roku ubiegłym. Jare zboża wskutek posuchy w maju są gorsze od ozimych.

W BIAŁOSTOCKICH FABRYKACH WYBUCHŁ STREJK przeciw obniżce płacy robotników. Ogółem zastrejkowało 2.200 robotników.

BOHATERSKIE DZIEWCZĘ.

We wsi Pradla w powiecie Olkusz spaliło się 29 gospodarstw. W czasie pożaru nadzwyczajne bohaterstwo wykazała 8-letnia Cecylja Sochacka. Pożar wybuchł w czasie nieobecności jej rodziców, co widząc, dziewczynka wyniosła z płonącej chaty dwoje młodszego rodzeństwa, następnie wyprowadziła krowę i świnie, a kiedy powróciła jeszcze raz do mieszkania, aby wynieść maszynę do szycia, zerwał się dach i dziecko zostało pod plonącemi żagwiami. Bohaterską dziewczynkę wydobyto ciężko poparzoną.

11 TYSIĘCY OBIADÓW DLA BEZROBOTNYCH wydaje codzień w Warszawie obywatelski komitet pomocy społecznej. Liczba ta jednak okazuje się już za małą. Komitet zamierza uruchomić jeszcze jedną kuchnię dla bezrobotnych

NIEMCY PRZESTANĄ BUDOWAĆ PANCERNIKI!

Niemcy przyrzekły Stanom Zjedn., że sumy zaoszczędzone w budżecie niemieckim dzięki odroczeniu im na rok spłaty odszkodowań przez wszystkie państwa wierzycielskie w Europie, nie użyją na zbrojenie się.

NAD EUROPĄ PRZECHODZĄ BURZE wyrządzając w różnych miejscowościach dotkliwe szkody. W Małopolsce Wschodniej wskutek oberwania się chmury rzeka Czeremosz wraz z dopływami wystąpiła z brzegów. Wezbrane wody zerwały kilka mostów i wyrządziły znaczne szkody w nadbrzeżnych majątkach. Szczególnie Niemcy nawiedziła fala burz wyrządzając wielkie szkody, a nawet ofiary w ludziach. Koło Hamburga silne wichry pozrywały dachy z domów i powyrywały 100-letnie drzewa z korzeniami. Również w wielu innych miejscowościach Niemiec burze wyrządziły kolosalne szkody.

NIEMCY PRZED KRACHEM FINANSOWYM.

Sygnalizowana od szeregu tygodni katastrofa finansowa Niemiec przybiera kształty coraz bardziej wyraźne. Ucieczka kapitałów z Niemiec (w ostatnich dniach wycofano z banków po 100 milj. marek dziennie) powoduje stopnienle zapasów złota, a w dalszym ciągu zagraża poważnie stabilizacji marki niemieckiej. Pierwszym zwiastunem krachu jest urzędowy komunikat, że jeden z największych banków niemieckich, Darmstädter u. Nationalbank, zawiesił wypłaty i że giełdy będą na dwa dni zamknięte. Alarmujące te wiadomoścj wywołały natychmiast w całych Niemczech panikę i prawdziwy szturm na banki. Sytuacja finansowa i polityczna Niemiec przedstawia się w tej chwili niezwykle poważnie. Gabinet Rzeszy obraduje bez przerwy, zastanawiając się nad rozpaczliwą sytuacją, wywołaną oznakami ogólnego krachu bankowego. Widmo grożącej katastrofy skłoniło rząd niemiecki do polecenia swym placówkom zagranicznym, by powiadomiły rządy w Waszyngtonie i innych zainteresowanych stolicach o powadze sytuacji w Niemczech i gwałtownej potrzebie przyjścia Niemcom przez mocarstwa z pomocą w formie udzielenia większej pożyczki.

NIEMA OBAW O STAŁOŚĆ POLSKIEJ WALUTY.

W ciągu kilkunastu ostatnich dni byliśmy dwukrotnie świadkami podwyższenia się na giełdach wartości walut obcych, przedewszystkiem dolara. Dziś, jak wiadomo, dolar powrócił do dawnej swej wartości, to jest poniżej 9 zł. za dolar. W związku jednak z chwilowem wahaniem się wartości dolara, zaczęły rozchodzić się obawy, że pieniądz polski stracić może na swej wartości. Obawy te są całkowicie nieuzasadnione. Wiedzieć trzeba, że waluta polska wtedy tylko trwale stracić mogłaby na wartości, gdyby straciła swe pokrycie, przechowywane w Banku Polskim. Dotychczas jednak złoty ma dobre pokrycie, przekracza bowiem ono, zależnie od rodzaju pokrycia, o jakich 10 punktów ponad najniższą granicę pokrycia. Nad pokryciem czuwa zarząd Banku Polskiego, który nie może być zmuszony przez nikogo, nawet przez rząd, do bicia pieniędzy w większej ilości, niż odpowiada to pokryciu. W ten sposób można być spokojnym, że waluta polska stracić swej wartości nie może.

OGRANICZENIE PODZIAŁU GOSPODARSTW CHŁOPSKICH.

W rządzie opracowany został projekt ustawy, który ma na celu zapobieżenie rozdrabnianiu chłopskich gospodarstw rolnych przez dzielenie ich między dzieci spadkobierców. Ograniczenie podziału ma być według tego projektu zastosowane do gospodarstw, powstałych w drodze parcelacji, osadnictwa, lub scalenia, dalej do gospodarstw, korzystających z kredytów państwowych, jakoteż w tych wypadkach gdy właściciel gospodarstwa zmarł bez testamentu, i dziedziczenie następuje z mocy prawa. We wszystkich tych wypadkach gospodarstwo rolne przechodziłoby na jednego spadkobiercę, który byłby obowiązany spłacić innych.

WYCIECZKI DO POLSKI RODAKÓW Z AMERYKI.

W roku bieżącym, poza wycieczką Sokołów i Związku Synów Polskich, która w liczbie 500 osób przybyła w dniu 21 czerwca br. S. S. „Pułaski“ z Nowego Jorku do Gdyni, przybyły jeszcze do Polski następujące wycieczki emigrantów Polskich z Ameryki.

1) S. S. „Polonja“ przybyła w dniu 2 lipca br. z Nowego Jorku do Gdyni młodzież polska zgrupowana z Związku Narodowym Polskim i Unji Polskich Towarzystw Cleveland, w liczbie około 400 osób; wycieczka bawić będzie w Polsce do 14 lipca br.

2) S. S. „Kościuszko“ przyjechał w dniu 9 lipca br. z Nowego Jorku do Gdyni członkowie Zjednoczenia Towarzystw im. J. Piłsudskiego i Towarzystwa Dobroczynności Polek w liczbie około 300 osób; wycieczka przebywać będzie w Polsce do 21 lipca br.

Dodać należy, że w wycieczce młodzieży uczestniczą przeważnie dzieci emigrantów polskich urodzone już w Ameryce i niejednokrotnie niemówiące już po polsku. Dlatego też Rada Organizacyjne Polaków z zagranicy zwraca się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem, aby wycieczka ta doznała szczególnie serdecznego przyjęcia

SENSACYJNY WYNALAZEK INSTYTUTU TECHNOLOGICZNEGO W KALIFORNJI.

(Zwierciadło elastyczne i nietłuczące się.)

W technologicznym instytucie w Kalifornji wyprodukowano elastyczne zwierciadło, które daje się zwijać i rozwijać jak papier.

Szkło do takiego zwierciadła jest wyrabiane w piecach elektrycznych ogrzanych do wysokości 2000 stopni. Wyprodukowuje się masa elektryczna, którą pokrywa się cienką powłoką metalową amalgamatu srebra

Nowe zwierciadło nie tłucze się, można je zwijać, składać i rozkładać jak się podoba.

Wynalazek ten zainteresował nietylko przemysł szklany. Może on oddać nieocenione usługi i przy budowie łodzi podwodnych, gdyż okna zrobione z nowego szkła dzięki swojej nadzwyczajnej elastyczności, będą mogły się opierać ciśnieniu wielkich mas wód daleko skuteczniej, niż zwyczajne, chociażby najgrubsze szyby.

SENSACYJNY WYNALAZEK POLAKA.

Wieczne światło.

Nauczyciel szkoły powszechnej ze Stanisławowa, niejaki Stanisław Burczycki, po długoletnich doświadczeniach stworzył wynalazek, który nazwał wiecznem

światłem. Wynalazek ten nieopatentowany jest jeszcze w Polsce, natomiast zoskał patenty w wielu krajach zagranicznych i w Ameryce. Zasada wynalazku jest dotychczas trzymana w ścisłej tajemnicy, wiadomo tyle tylko, że wynalazek wiecznego światła, czy to białego, czy to kolorowego, nadaje się znakomicie dla celów sygnalizacji komunikacyjnej, do oświetlenia ulic, dla celów reklamowych i tp, Przy zastosowaniu istniejących urządzeń elektrycznych, wynalazek Burczyckiego oszczędza 90 proc. elektryczności i może być zastosowany w mieszkaniach, w gospodarstwie i td. Pewien Amerykanin ofiarowywał wynalazcy olbrzymią sumę trzech miljonów złotych, jednak p. Burczycki odrzucił tę propozycję i na eksploatację swojego wynalazku zakłada towarzystwo akcyjne, Na wniosek warszawskiego urzędu patentowego odbyły się doświadczenia w Stanisławowie z tym wynalazkiem. Próby dały znakomite wyniki i magistrat miasta Stanisławowa zamówił już u Burczyckiego instalację wiecznego światła do tabliczek orjentacyjnych, i tabliczek z numerami na kamienicach, dyrekcja kolejowa w Stanisławowie zamówiła napisy stacyjne. Wieczne światło Burczyckiego jest widoczne na odległość, dochodzącą do 60 metrów.

Wynalazek ten może mieć kolosalne znaczenie w oszczędzaniu energji elektrycznej dla celów świetlnych.

KRONIKA

ZJAZD PODHALAN W RABCE 15 i 16 sierpnia 1931. Zarząd Główny postanowił na posiedzeniu dnia 23/VI br. odbyć tegoroczny Zjazd Podhalan w Rabce z następującym porządkiem: Dnia 15 sierpnia br. o godz. 17 (5 po południu), odbędzie się posiedzenie delegatów Ognisk; Dnia 16 sierpnia br. Walny Zjazd Podhalański z udziałem członków i sympatyków Związku. — Na ogólnym Zjeździe dnia 16 8 1931 wygłoszą referaty; P. Radca minist. Gibas Izydor, na temat: Podhale jako jednostka administracyjno-gospodarcza zaś p. Prof. Wyrostek Ludwik na temat: Podhale jako jednostka kulturalna. Bliższe szczegóły poda się w następnych numerach Gazety Podhalańskiej. Imiennych zaproszeń nie wysyła się. Zarządy Ognisk Podhalan mają nadesłać roczne sprawodania — także kasowe do 5/VIII 1931 pod adresem podpisanego prezesa Związku.

Dr. Cikowski Fran. sekretarz. *Dyr. Zachemski Jakób* Kraków - Groble 9.

DYRERKCJA MIEJSK. Seminarjum naucz. żeńsk. w Nowym Targu przyjmuje wpisy uczniów i uczenic codziennie prócz niedziel od godz. 11 do 12-tej w kancelarji zakładu.

ZA INICJATYWĄ i orędownictwem JWP. Starościny Skaleckiej udzielił nowotarski Związek Obywatel. Pracy Kobiet Kolonji harcerskiej Seminarjum żeńskiego w Nowym Targu subwencji w kwocie 100 zł. na „dożywianie" — Dyrekcja Seminarjum w imieniu harcerek i Koła rodzicielskiego składa tą drogą Związkowi i Jego JWP. Przewodniczącej a łaskawej opiekunce tut. młodzieży gorące podziękowanie.

STARANIEM Och. Staży Pożarnych w Czarnym Dunajcu odbyły się w niedzielę 12 lipca 1931 roku w związku z gościną Str. Poż. Słowackiej festyn i zabawa taneczna, które to imprezy przyniosły dochodu 73 zł. 54 gr. Dochód przyznaczono na cele Strażactwa miejscowego.

Sp. Ksiądz Kanonik MAURYCY ROTTERMUND, proboszcz w Szaflarach opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Szaflarach 17-go lipca 1931 r. przeżywszy lat 68, kapłaństwa 39

Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę dnia 19 lipca br. o godz. 4-tej po poł. pogrzeb zaś w dniu 20 lipca rano.

W DNIU 6 VII i 10 VII 1931 r. odbyły się w Zakopanem i Nowym Targu posiedzenia organizacyjne w sprawie uruchomienia Ośrodków Zdrowia w Nowym Targu i Zakopanem, — które z dniem 1/VIII 1931 r. zostaną oddane do użytku publicznego.

Podnieść tu należy z głębokiem uznaniem, że dzięki pomocy p. kpt. Romana Loteczki Komisarza Zarządzającego Kasy Chorych w Zakopanem sprawa Ośrodków Zdrowia doczekała się należytego załatwienia — dotychczasowe bowiem wysiłki Komitetu nie mogły dać rezultatu z powodu braku lokalów, które obecnie Kasa Chorych na ten cel oddała.

WPISY NA STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UNIWERSYTETU JAGIELL. w KRAKOWIE.

Podania o przyjęcie zawierające: 1) życiorys z podaniem przynależności miejscowej i zawodu rodziców, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo dojrzałości, 4) fotografję z dokładnym podaniem adresu i podpisem 5) ewentualne zaświadczenie sprawności fizycznej, wystawione przez Dyrekcję Zakładu, względnie nauczyciela w. f., władze harcerskie i tp. przyjmuje Dyrekcja tylko w czasie od 15. sierpnia do 15. września br. Adres: Dyrekcja Studjum Wych. Fiz. U. J. Kraków, ul. Kopernika 12.

W podaniu należy nadmienić, czy petent-tka stara się o przyjęcie na 3-letnie Studjum pełne, uprawniające do uzyskania stopnia naukowego „magistra wych. fiz." — i do egzaminu nauczycielskiego do szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, czy też na 3-ch letnie Studjum uproszczone, umożliwiające uzyskanie przy egzaminie nauczycielskim kwalifikacyj dodatkowych z zakresu wych. fiz. — obok innego przedmiotu głównego Studjum uproszczone dostępne jest także dla studentów Wydziału Lekarskiego.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 rok życia, dobry stan zdrowia i pomyślny wynik ćwiczeń próbnych.

Program studjów w Spisie Wykładów Uniwersytetu Jagiell. na rok szk. 1931 32.

POW. KOMITET LIGI OBRONY POWIETRZNEJ i PRZECIWGAZOWEJ w NOWYM TARGU. Uroczysta Inauguracja VIII. Tygodnia Lotniczego, odbędzie się w dniu 19., lipca 1931 r. na lotnisku w N. Targu. Program: godz. 9·15, Przylot samolotów wojskowych z Krakowa, oraz samolotów pasażerskich z Krakowa i Katowic. 9·30 — 10, Powitanie przyjeżdżających przedstawicieli władz, oraz delegacji na lotnisku. O g. 10, Msza św. polowa na lotnisku. O g. 10.00—12.00, Zlot gwiaździsty awionetek wszystkich Aeroklubów polskich. 12.00—13, Zwiedzanie obozu C. P. W. L. na lotnisku. 15.00—15·30, Pokaz awionetek i samolotów wojskowych na starcie. 15·30, Podchwytywanie i zrzucanie meldunków przez samoloty wojsk. 15·45—16·15, Pokaz nalotu grupowego samolotów wojskowych na osiedle w celach bombardowania, pokaz akcji ratowniczej przeciwpożarowej i przeciwgazowej. Godz. 16·30, Akrobacje samolotów myśliwskich indywidualne i zbiorowe. 16·45, Zestrzeliwanie baloników przez samoloty myśliwskie.

Równocześnie odbędą się loty pasażerskie nad Tatrami na samolotach P. L. L. „Lot" w godzinach od 10 do 12 i od 15 do 18. Komunikacja z lotniskiem zapewniona. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu. Wieczorem o g. 9 w sali Sokoła w N. Targu Zabawa Taneczna.

Za Powiatowy Komitet L. O P. P.
Skalecki, Starosta pow. nowotarski.

DNIA 13 VIII około 3-tej wybuchł pożar w zabudowaniach będących własnością Topór Marji na Olczy. Ogień strawił 1 salę mieszkalną młyn wodny i stajnię. Szkoda wynosi około 10,000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

W NOCY 15 bm. o godzinie 1-szej wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Józefa Budza w Bukowinie. Ogień zniszczył dom i stodołę i młyn. Budynki na szczęście były ubezpieczone. Przyczyna prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

DNIA 4 LIPCA nieznany sprawca podpalił dom Andrzeja Zaremby w Dziale — Ogień z niszczył cztery sąsiednie zabudowania gospodarcze Franciszka Rochy, Anny Rubiś, Szczepana Figury i Stanisława Burdyna wszyscy poszkodowani byli ubezpieczeni.

CENY TARGOWE z dnia 16 VII. 1931. Owies korzec 16 zł. 100 kg. 27 zł. jęczmień korzec 20 zł. 100 kg. 30 zł. pszenica 100 kg. 40 zł. żyto 100 kg. 25 zł., otręby 100 kg. 22 zł., ziemniaki korzec 7.50 zł., Bydło 1 kg. ż. w. 68 gr., cielęta 1 kg. ż. w. 1.09 zł., świnie 1 kg. 1.28 zł., konie średnie 220 zł., prosięta sztuka 15 zł. krowy średnie 250 zł., masło 1 kg., 4 zł. ser owczy 1 kg., 1.80 zł. ser 1 kg. 80 gr. jaja sztuka 8 groszy, mleko 1 litr 35 gr. Borówki 1litr 15 gr. maliny 1 litr 70 gr.

BACZNOŚĆ PODHALANIE!!!
ZJAZD PODHALAN W RABCE
W dniach 15 i 16 sierpnia br.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Jan Żółtek urodzony w roku 1891 w Klikuszowej, zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz, którą się unieważnia.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4 I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł.
w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., za $\frac{1}{4}$ strony 30 zł., za $\frac{1}{8}$ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Poch. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.